

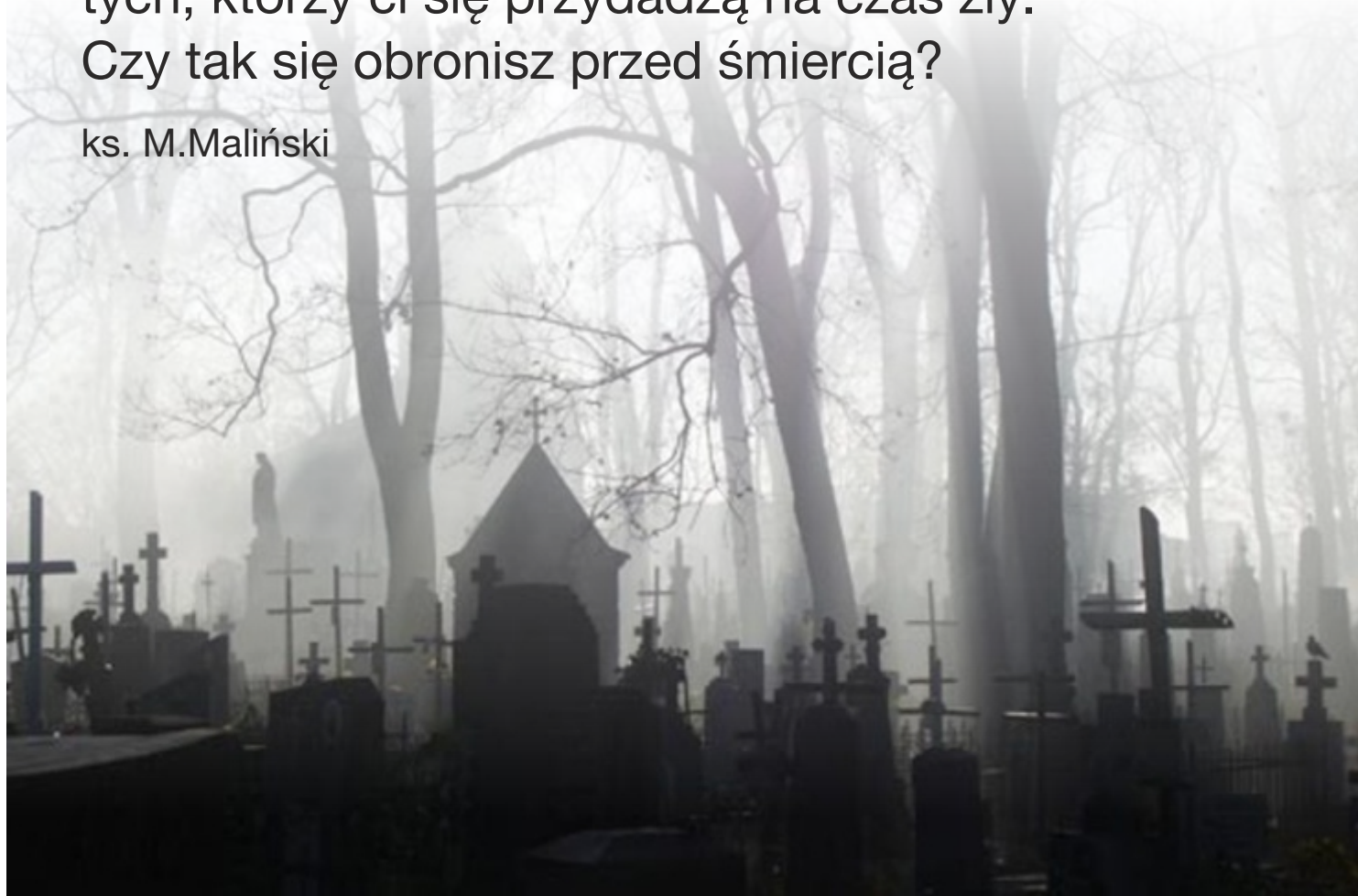


PARAFIALNA & RODZINA &

miesięcznik parafii pw. Matki Bożej Królowej Rodzin w Borówcu

Bo czego naprawdę zazdrościmy ludziom
- aż po nienawiść, aż po szkodzenie - to życia.
Bo czego naprawdę się boimy, to śmierci.
I w tym strachu ładujesz kieszenie aż po brzegi,
napychasz żołądek, zastawiasz półki.
układasz w szuflady, napełniasz szafy, zbierasz,
utykasz, upychasz, barykadujesz się u siebie,
coraz bardziej żal ci wydawać, coraz bardziej
oszczędzasz na wszystkim, gromadzisz wokół siebie
tych, którzy ci się przydadzą na czas zły.
Czy tak się obronisz przed śmiercią?

ks. M.Maliński





„Odnowa dokona się poprzez odkrycie na nowo Jezusa Chrystusa, Jego prawdy i Jego łaski, Jego „oblicza”, tak bardzo ludzkiego, a jednocześnie tak bardzo boskiego.”

Ojciec Święty BENEDYKT XVI
(28 października 2012 r.)



Papież Benedykt XVI
wyodrębnił 3 wskazania
posynodalne:

1. Boże wezwanie do świętości skierowane jest do wszystkich chrześcijan i winno się dokonywać na drodze sakramentów.
2. Wszyscy chrześcijanie są wezwani, aby głosić Chrystusa tym, którzy Go dotychczas nie znali z nowym dynamizmem misyjnym.
3. Kościół zwraca szczególną uwagę na ludzi ochrzczonych, którzy nie żyją zgodnie z wymogami chrztu św., aby na nowo spotkali Jezusa Chrystusa, na nowo odkryli radość wiary i powrócili do praktyki religijnej we wspólnocie wiernych.



„Święci mówią językiem zrozumiałym dla wszystkich - przykładem swojego życia i pełnionych dzieł miłosierdzia.”

Podczas zakończonego przed tygodniem synodu biskupów wielokrotnie przypomniano, jak wielkie znaczenie w przekazywaniu wiary ma

KERYGMAT

Można powiedzieć o nim w największym skrócie, że jest to

„głoszenie z mocą”.

Głoszony kerygmat rodzi wiarę i wiarę ożywia.

Przekazuje pewność i wspaniałość miłości Boga, rzeczywistość grzechu, odkupienie w Chrystusie ukrzyżowanym, pogrzebanym i zmartwychwstałym, konieczność przyjęcia przez wiarę Chrystusa do swojego życia, jako Pana i Zbawiciela oraz posłannictwo Ducha Świętego i tajemnicę Kościoła jako wspólnoty zbawionych.



”Kerygmat po raz pierwszy usłyszałem wiele lat temu. Było to na tyle poruszające doświadczenie, że do dzisiaj zbieram jego owoce. Przede wszystkim od tamtej pory Bóg zaczął odkrywać przede mną swoją ojcowską twarz, a ja i moje życie staliśmy się sobie bliżsi” - pisze twórca jednej ze stron internetowych, na której dzieli się swoją wiarą.

Ewangelizacja wymaga najpierw naszego nawrócenia, ponieważ dopiero ktoś, kto naprawdę spotkał w swoim życiu Chrystusa, może zacząć dawać o Nim świadectwo.



„W tym przejawia się **miłość**, że **nie my umiłowaliśmy Boga**, ale że **On sam nas umiłował** i posłał swojego Syna jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy.” (1 J 4, 10)

**Duchu święty,
rozpal na nowo w swoich członkach
żar wiary!**



Papież Benedykt XVI w czasie katechezy środowej 17.10.2012r. mówił:

„Wiara (...) jest przyjęciem objawienia Boga. Oczywiście tajemnica Boga pozostaje na zawsze poza naszymi pojęciami i naszym rozumem, naszymi obrzędami i modlitwami. Jednakże, wraz z Objawieniem to Bóg komunikuje sam siebie, mówi o sobie, czyni się dostępnym. A my stajemy się zdolni, by słuchać Jego głosu i przyjąć Jego prawdę. To właśnie jest wspaniałe w wierze: Bóg w swej miłości tworzy w nas, za pośrednictwem Ducha Świętego odpowiednie warunki, abyśmy mogli rozpoznać Jego Słowo. Sam Bóg, pragnąc się objawić, wejść z nami w kontakt, być obecnym w dziejach człowieka, uzdalnia nas do usłyszenia i przyjęcia Go.”



SYNODALNE BLOGI

Od 7- 28 października obradował w Rzymie pod przewodnictwem Ojca Św. synod biskupów poświęcony nowej ewangelizacji rozumianej jako przekaz wiary chrześcijańskiej. Na bieżąco refleksjami z obrad dzielił się z nami m.in. abp. Stanisław Gądecki na swoim blogu.

(www.archpoznan.pl/blog)



Podczas swojego wystąpienia synodalnego abp. Gądecki poruszył temat katechezy dorosłych - od niedawna jest ona praktykowana w naszej archidiecezji. Odpowiednio przygotowani świeccy katechiści mogą wspierać innych dorosłych, rodziców, młodzież i dzieci w ich drodze wiary.



„Niech was, europejscy chrześcijanie, nie załamują obecne trudności. Przyjmujcie je jako okazję, by żywiej i radośniej głosić Chrystusa i Jego Ewangelię życia” - zachęcają ojcowie synodalni.



Jak przeżywamy ciężką chorobę i czy jest w niej miejsce dla Boga?...

W ubiegłym miesiącu obchodziliśmy święta związane ze zdrowiem, służbą zdrowia i opieką paliatywną. Postanowiłam podtrzymać ten temat i porozmawiałam z pacjentami i osobami związanymi z poznańskim hospicjum na temat cierpienia, bólu, choroby, wiary i Boga w ich życiu.

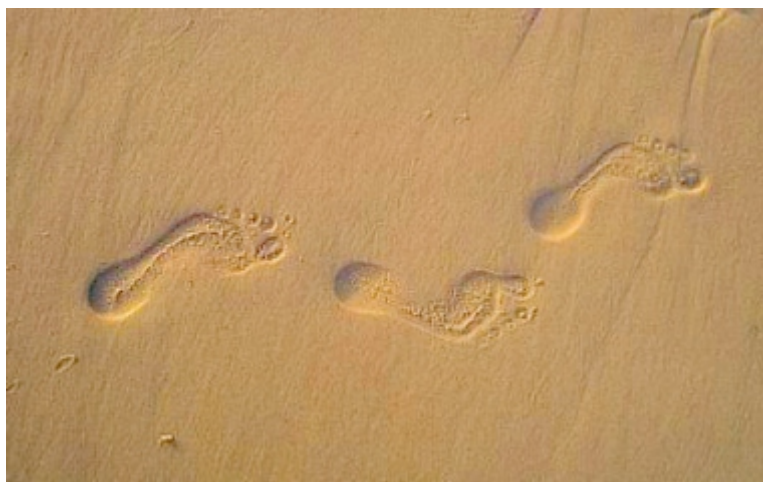
Romek lat 59

Rak jest chorobą ludzi wierzących i niewierzących, biednych i bogatych, starych i młodych... Nie jest karą za grzechy - ani własne, ani przodków. To choroba, która może każdego z nas spotkać. Wiedziałem, że jestem chory. Badania i czekanie na wyniki. Myślałem, że mnie to ominie, nie spotka. No i mam ten wynik w dłoni... i niestety JEST. Czuję się dziwnie, nieswojo, było mi smutno, nie miałem do nikogo pretensji. Bałem się niemocy, cierpienia, śmierci. Kompletnie nie byłem przygotowany do odejścia - duchowo, rodzinie. Moim bliskim nie powiedziałem od razu o mojej chorobie. Nie wiem dlaczego - a może wiem? Dzisiaj to już nie ważne. Co dodawało mi sił by walczyć? Chęć życia, chęć bycia lepszym, zdążyć inaczej żyć, poprawić relacje z bliskimi, naprawić błędy, przeprosić. Wtedy widzi się inaczej swoją przeszłość, bardziej krytycznie. Rozmawiając z Panem Bogiem - prosiłem Go o ten lepszy scenariusz dla mnie, o lekki przypadek nowotworu - ten uleczalny. Wiara dodawała mi sił. Czuję, że jestem potrzebny tu na ziemi, dla rodziny, bliskich, przyjaciół... Szpital, operacje, ból, cierpienie. Pamiętam telefony od rodziny, znajomych, pamiętam odwiedziny Pani dr. Ewy, pielęgniarek i wolontariuszek. Modlitwa do Ojca Pio. Odmawianie różańca. Rozmowy z kapłanem, Komunia święta, namaszczenie chorych i duchowy i fizyczny kontakt z relikwiami Bł. Jana Pawła II. Jakże jestem wdzięczny koordynatorce wolontariatu - Basi - która z kaplicy hospicyjnej przyniosła te relikwie... dla mnie. Pomocą w chorobie była mi moja rodzina, mój syn Michał - 24-letni student UAM, który siedział przy moim łóżku i nie dał się wyprosić. Siedział jak się budziłem i jak zasypiałem - cały czas. To bardzo miłe! Nie zawsze było dobrze między nami w przeszłości... Miałem wtedy wielkie pragnienie życia, pragnienie powrotu do zdrowia, powrotu do pracy, pragnienie spędzenia kolejnych wakacji nad morzem, pragnienie powrotu do normalności, pragnienie bycia przy moim synu i jego przyszłej rodzinie, pragnienie bycia z moimi bliskimi, z moją Mamą. Nadzieja w Panu Bogu, ale i decyzja należy do Niego.

Lekarze zrobili co mogli. Miałem usuniętą połowę żołądka. Bolało, ciągle wymiotowałem i byłem słaby jak niemowlę, bezsenne noce ciągnące się w nieskończoność i strach, który nie pozwalał zasnąć. Wtedy wszystko się zawaliło. Załamanie - to jeden z etapów w chorobie nowotworowej. Nie ominął mnie.

Mgła. Mgła. I pustka. Strach. Obojętność. Sonda z nosa, kroplówki, miska nerkowata, łóżko i tak potworna niemoc, że łązy łąły się całą noc - nie z żalu do Pana Boga, tylko nad swoją niemocą, bezsilnością. I była też rozmowa - długa - z Ojcem Pio, którego zdjęcie wisiało na ścianie szpitalnej sali... Rozmowa Ojca z dzieckiem. Wierzę, że Ojciec Pio pomagał mi wtedy i pomaga cały czas, wysłuchał moich słów i rozgonił tę straszliwą mgłę. Zaczęło się przejaśniać i chociaż mgła pojawiała się czasami - to było przez nią widać drogę... Powrót do domu, pierwsze spacer, lepszy apetyt no i wyniki. Wakacje nad ukochanym Bałtykiem, który również wyłonił się z mgły. Wszyscy cieszą się z faktu, że zdrowieję - też się cieszę! Nie mogę jeszcze wrócić do pracy - to jest do Hospicjum Palium. Jestem tu opiekunem medycznym. Jestem też od lat wolontariuszem tego hospicjum. Ale zacząłem już przyjeżdżać do moich chorych, odwiedzam koleżanki z zespołu, spotykam się z wolontariuszami - moimi przyjaciółmi. Tu jest moje miejsce.

Pytasz o Boga? Jest w moim sercu i w moich myślach. To KTOŚ bardzo ważny w moim życiu - w każdej dziedzinie życia. W chorobie - w sposób szczególny - nauczyłem się z nim rozmawiać, prosić i dziękować... Pomaga mi, jest "lekarstwem" dla mojej duszy, psychiki, ciała... Wierzę w te ziemskie plany Pana Boga w stosunku do mojej osoby...



We śnie siedłem brzegiem morza z Panem
oglądając na ekranie nieba całą przeszłość mego życia.
Po każdym z minionych dni zostawały na piasku
dwa ślady - mój i Pana.

Czasem jednak widziałem tylko jeden ślad
odciśnięty w najcięższych dniach mego życia.
I rzekłem:

"Panie postanowiłem iść zawsze z Tobą
przyrzekłeś być zawsze ze mną;
czemu zatem zostawiłeś mnie samego wtedy,
gdy mi było tak ciężko?"

Odrzekł Pan:

"Wiesz synu, że cię kocham i nigdy cię nie opuściłem.
W te dni, gdy widziałeś tylko jeden ślad
Ja niosłem ciebie na moich ramionach."

Pacjentka X

W chorobie odczuwam samotność. Potrzeba mi ludzi, towarzystwa...- a czasami tak długo nikt nie przychodzi... Rodzina nie może być ze mną cały czas. Lekarze, pielęgniarki, wolontariusze, ksiądz, psycholog - przychodzą oczywiście, posiedzą przy łóżku... wtedy nie jestem sama. Co ja im mogę zaoferować? - Nic. - „tylko pożałuję się co mnie boli, jak się podle czuję”. Czy moja choroba wpłynęła na moją wiarę? - Nie wiem. Nigdy o tym nie myślałam. W moim życiu Bóg zawsze był bardzo ważny. Z Bogiem ułożyliśmy nasze małżeństwo. Wiedzieliśmy, że poleganie tylko na ludzkich siłach nie wystarczy. Chodziliśmy do kościoła, dobrze wychowaliśmy nasze dzieci. Wszyscy widzieli, że Bóg jest dla mnie i mojej rodziny ważny. Jak człowiek wierzy to nie odrzuca Boga kiedy dosięga go choroba czy też coś innego, przykrego... On dalej wierzy... Będzie co ma być, zgodnie z wolą Najwyższego. Ja się nie buntuję... i nie boję się śmierci. Jak się ma już te moje lata, to człowiek powinien być gotowy na odejście. Tyle godzin ma się na rozmyślanie, na modlitwę...

Pani Elżbieta

W hospicjum moje duchowe potrzeby są w pełni spełnione - codziennie przychodzi ks. Krzysztof - proboszcz z parafii św. Łukasza, można się wypowiadać, przyjąć sakrament chorych, msza jest w niedzielę, mogę ją przeżywać poprzez wewnętrzną hospicyjną telewizję - leżąc w łóżku.

Kiedy zachorowałam na raka, kiedy się o nim dowiedziałam - byłam wzburzona, zagniewana, nie obyło się bez buntu... Ale nie było to skierowane do Boga... Nigdy Go też nie pytałam: "Dlaczego ja?..." - uważam, że to pytanie nie miałooby żadnego sensu... Każdy człowiek, i ja, i pani, każdy - może zachorować na tę chorobę. Widzę jakie tłumy ludzi chorują - szczególnie jest to widoczne na Garbarach - w szpitalu - gdzie co jakiś czas robią mi badania. Zaakceptowałam wszystkie niedogodności, które niesie ze sobą choroba, ale nie pogodziłam się z rakiem. Pogodzenie oznaczałoby poddanie się. A ja walczę!... Nie poddaję się... Wiara mi w tym pomaga. Przekonałam się, że Bóg mnie kocha, chroni przed ludzką znieczulicą... lubię z Nim rozmawiać w samotności, wyżalić się, wypłakać... A kiedy jest mi lepiej - dziękuję Mu i cieszę się... dziękuję za każdy darowany mi dzień życia. Mam jeszcze swojego świętego - jest nim Ojciec Pio - moja opoka. Wierzę, że On również mnie wspomaga, wysłuchuje... Jak mam zły dzień, jakieś problemy - modlę się do Ojca Pio. Czasami nawet wystarczy myśl o Nim... i zaraz odzyskuję spokój, ukojenie, wyciszam się. To niesamowite... - Niech pani spojrzy: jakie On ma dobre oczy... Czuję Jego obecność przy sobie...

Rozmowy przeprowadziła - Jolanta Czechowicz



Senat Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży uczczył bł. Karolinę Kózkównę

Senat w dniu 18 października 2012 r. podjął uchwałę w sprawie uczczenia bł. Karoliny Kózkówny, patronki ruchów i stowarzyszeń młodzieżowych oraz działań na rzecz pomocy ofiarom przemocy i wypadków komunikacyjnych. W tym roku obchodzona jest 25 rocznica jej beatyfikacji.

- Młodzież Polska potrzebuje autorytetów i wzorów do naśladowania. Takim wzorem do naśladowania niewątpliwie może być bł. Karolina Kózkówna. Potrzebujemy teraz autentycznie zaangażowanych młodych ludzi, wolontariuszy, którzy angażowaliby się w pomoc rodzinom opiekującym się osobami niepełnosprawnymi. Potrzebujemy ludzi, którzy pomagaliby bezinteresownie chorym i samotnym. Potrzebujemy ludzi, którzy aktywizowaliby społeczność lokalną. Potrzebujemy ludzi, którzy nie tylko myślą o sobie ale też o innych. Obecnie, gdy martwimy się agresją w szkołach, tym że młodzi ludzie zbyt szybko sięgają po alkohol i narkotyki, gdy zbyt szybko rozpoczynają życie seksualne propagowanie wartości, które prezentuje bł. Karolina może być pomocne w wychowaniu młodego pokolenia. Karolina Kózkówna prezentuje sobą wartości uniwersalne, o których powinniśmy pamiętać niezależnie od poglądów, które wyznajemy. Szacunek do drugiego człowieka, zaangażowanie się w pomoc innym, potrzebującym, etos pracy, dyscyplina wewnętrzna i stałe rozwijanie się, dzielenie się z innymi swoją wiedzą, propagowanie kultury i aktywności w środowisku lokalnym. A przede wszystkim autentyczność postawy, zaangażowanie i szczerość.



Była czwartym z jedenaściorga dzieci w ubogiej, chłopskiej rodzinie. Całe życie spędziła w rodzinnej wiosce, aktywnie uczestnicząc w życiu religijnym. Była bliską współpracowniczką proboszcza parafii w Zabawie – ks. Władysława Mendrali (ur. 15 stycznia 1885, zm. 16 kwietnia 1970) – w organizowaniu życia i grup parafialnych (Apostolstwo Modlitwy, Bractwo Wstrzemięźliwości, Żywy Różaniec), pomagała także w prowadzeniu wiejskiej czytelnicy.

Została zamordowana jako 16-latką, broniąc się przed zgwałceniem przez rosyjskiego żołnierza na początku I wojny światowej. W pogrzebie wzięło udział około 3 tysięcy osób. Zmarłą szybko otoczył kult męczeństwa i świętości.

18 listopada 1917 roku, dokonano przeniesienia zwłok Karoliny z miejsca jej pochówku do specjalnego grobowca położonego w pobliżu kościoła parafialnego w Zabawie. Starania kolejnych biskupów zainicjowały proces beatyfikacyjny, rozpoczęty ostatecznie w 1965. 30 czerwca 1986 został przyjęty dekret o męczeństwie Karoliny Kózkówny. Podczas wizyty w Tarnowie, 10 czerwca 1987, papież Jan Paweł II ogłosił ją błogosławioną.

ŚWIĘCI

Poznaj swojego PATRONA
na każdy czas

Jakie imię wybrać na Bierzmowanie?

1 listopada, **Wszyscy Święci**

W listopadzie zapraszam do nieco innej lektury. Wspominamy bowiem w tym miesiącu wszystkich tych, którzy żyli przed nami i wypełniając w swoim życiu Bożą wolę, osiągnęli wieczne szczęście przebywania z Bogiem w niebie. Kościół wspomina nie tylko oficjalnie uznanych świętych, czyli tych beatyfikowanych i kanonizowanych, ale także wszystkich wiernych zmarłych, którzy już osiągnęli zbawienie i przebywają w niebie.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa w Kościele nie wspomniano żadnych świętych. Najwcześniej zaczęto oddawać cześć Matce Bożej. Potem kultem otoczono męczenników, nawiedzając ich groby w rocznicę śmierci. W IV wieku na Wschodzie obchodzono jednego dnia wspomnienie wszystkich męczenników. Z czasem zaczęto pamiętać o świętych papieżach, biskupach, kapłanach, zakonnikach i świeckich.

Litania do Wszystkich Świętych

WEZWANIA DO ŚWIĘTYCH

Święty Szczepanie	módl się za nami patronie kamieniarzy, kucharzy i tkaczy
Święty Ignacy Antiocheński	módl się za nami "Teoforos" tzn. "niosący Boga"
Święty Polikarpie	módl się za nami "mężny atleto Chrystusa"
Święty Justynie	módl się za nami patronie filozofów
Święty Wawrzyńcze	módl się za nami patronie ubogich, piekarzy, kucharzy, bibliotekarzy
Święty Cyprianie	módl się za nami największy święty Kościoła Afryki Północnej
Święty Bonifacy	módl się za nami patronie Niemiec, kasjerów, krawców, księgarzy i piwowarów

Święty Wojciechu	módl się za nami główny patronie Polski
Święty Stanisławie	módl się za nami patronie Polski
Święty Tomasz Becket	módl się za nami patronie Anglii i duchownych
Święci Janie i Tomasz z Anglii	módlcie się za nami patroni prawników
Święty Pawle z Japonii	módl się za nami pierwszy męczenniku Dalekiego Wschodu
Święci Izaaku i Janie z Ameryki	módlcie się za nami misjonarze Kanady
Święty Piotrze z Polinezji	módl się za nami pierwszy męczenniku Oceanii
Święty Karolu z Ugandy	módl się za nami patronie młodzieży i Akcji Katolickiej w Afryce
Święte Perpetuo i Felicyto	módlcie się za nami „bohaterki wiary”
Święta Agnieszko	módl się za nami patronko dzieci, panien i ogrodników
Święta Mario Goretti	módl się za nami patronko dziewcząt, dziewic oraz młodzieży
Wszyscy święci Męczennicy	módlcie się za nami.

Święty Marcin de Porres zakonnik (3 listopada)

Urodził się 9 grudnia 1569 roku w Limie. Był nieślubnym dzieckiem Mulatki Anny Valasquez i hiszpańskiego szlachcica Juana de Porres - późniejszego gubernatora Panamy Marcin przerwał studia medyczne i mimo sprzeciwu ojca zgłosił się do dominikańskiego klasztoru w Limie. Miał wtedy zaledwie 15 lat. Spotkał go jednak zawód: był mulatem, dlatego dominikanie według ówczesnego zwyczaju nie mogli go przyjąć. Młodzieniec bardzo nad tym bolał. Zgodził się być tercjarzem zakonu i spełniał najniższe posługi. Kiedy ojciec dowiedział się o tym, oburzony, chciał syna wyrwać z klasztoru. Nie mógł bowiem znieść, że syn gubernatora jest sługą w klasztorze. Marcin pozostał jednak niewzruszony. Dominikanie

widząc w nim tak wielki skarb, przyjęli go wreszcie do zakonu w charakterze brata zakonnego i pozwolili mu złożyć śluby. Uroczystą profesję złożył 2 czerwca 1603 r., gdy miał 24 lata. Marcin wyróżniał się nie tylko pokorą i posłuszeństwem zakonnym, ale również niezwykłą pobożnością. Świecił wszystkim przykładem umiłowania Eucharystii. Nie mając czasu w ciągu dnia, długie nocne godziny poświęcał na adorację Najświętszego Sakramentu. Często się biczował, by wynagrodzić Panu Bogu za grzechy ludzkie, a grzesznikom wyjednać nawrócenie. Dobroć okazywana chorem, opuszczonym, nieszczęśliwym uczyniła z niego żywą legendę. Otrzymał od Boga wiele łask, między innymi dar czytania w ludzkich sercach i sumieniach. Mistyk. Zmarł 3 listopada 1639 roku. Beatyfikował go Grzegorz XVI (1837), kanonizował Jan XXIII (1962). Patron fryzjerów pielęgniarek, robotników szkół i telewizji w Peru.

HD

WARTO WIEDZIEĆ!

PRZEPISY PRAWA KOŚCIELNEGO W SKRÓCIE.

Małżeństwo mieszane wyznaniowo.

Jeśli narzeczony jest praktykującym ewangelikiem to ślub z osobą należącą do Kościoła katolickiego jest możliwy. Kościół jest jednak niechętnie nastawiony do małżeństw mieszanych wyznaniowo i stara się ich od tego odwozić.

Ceremonia zawarcia małżeństwa ewangelika z katoliczką nie będzie miała miejsca na Mszy św. Forma liturgiczna takiego małżeństwa przewiduje liturgię Słowa i małżeńskie przyrzeczenia. Następnie może być udzielona Komunia św. tym wszystkim, którzy mogą ją przyjąć. Ewangelik niestety, ze względu na inne rozumienie Eucharystii, nie może przyjąć Komunii św. w Kościele katolickim. O ile Kuria biskupia, może pod pewnymi względami wydać zgodę na ślub podczas Mszy św. to nie obejmuje ona zgody na przyjęcie Komunii sakramentalnej przez stronę niekatolicką.

Natomiast w przypadku małżeństwa katolika z osobą wyznania prawosławnego może ceremonia odbywać się podczas Mszy św. i narzeczeni wspólnie mogą przystąpić do Stołu Pańskiego.

Kościół zgadza się na zawieranie małżeństw mieszanych wyznaniowo pod warunkiem złożenia przez stronę katolicką tzw. oświadczeń i przyrzeczeń, że zrobi ona wszystko, aby w tym związku nie osłabić swej wiary i że dzieci będzie się starać wychowywać po katolicku.

Opr. Halina Danieluk

*(na podstawie przewodnika „Sakramenty i inne sprawy
– ks. J. Glapiaka)*

Polskie tradycje święteczne

UROCZYSTOŚĆ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH I DZIEŃ ZADUSZNY W POEZJI POLSKIEJ

Są dni pełne radości, szczęścia i uniesień. Ale są też inne - pełne zadumy i smutku. I taki jest listopadowy dzień, kiedy to przychodzimy na cmentarze, zapalamy znicze, wdychamy, tęsknimy i... odchodzimy. Niestety, życie ma swój początek i swój koniec. Tylko od nas zależy, co ocalimy i o czym będziemy pamiętać...



Ciszą cmentarną ukołysani,
z dala od życia i znoju,
dobiwszy wreszcie cichej przystani,
odpoczywają w pokoju.

Elżbieta Daniszewska "Zaduszki" [fragm.]

Dla tych
którzy odeszli w nieznany świat,
płomień na wietrze
kołysze wiatr.
Dla nich tyle kwiatów
pod cmentarnym murem
i niebo jesienne
u góry

Dla nich
harcerskie warty
i chorągiewek
gromada
i dla nich ten dzień -
pierwszy dzień listopada.

"Dla tych, którzy odeszli" - , Danuta Gellner



U zbiegu ruchliwych ulic
jest płyta kamienna na murze.
Mijam ją co dzień
w drodze do szkoły.
I chociaż czasem
nie patrzę na płytę
zwalniam na chwilę krok,
pochylam głowę...

Dziś tu zatrzymam się dłużej,
położę dwa goździki:
czerwony goździk i biały...
Przeczytam napis wyryty
w kamieniu:
"Miejsce uświęcone
krwią Polaków
poległych za wolność Ojczyzny"...

"Kamienna płyta" - Janczarski Czesław



Święto Zmarłych to czas, kiedy odżywają wspomnienia
o tych, którzy odeszli, o naszych najbliższych zmarłych.
W tym dniu zapalamy znicze pamięci na ich grobach -
dowód naszej miłości, przyjaźni i dobrych wspomnień.

Jest to święto głębokiej zadumy nad przemijaniem
życia - czas refleksji nad sensem ludzkiego losu.

Pomyślmy przez chwilę o tych, na których grobach nikt
nie zapali lampki, nikt nie przykłąknie i nikt nie odmówi
modlitwy. Może warto wziąć ze sobą dodatkowy znicz
i zapalić go na jakimś zaniedbanym, smutnym,
opuszczonym grobie?

Święto zmarłych to również pamięć o tych, którzy
polegli w obronie ojczyzny, pamięć o samotnych
żołnierskich grobach...

Polskie cmentarze... to białe cmentarze.
Brzozy w pośpiechu ciosane na krzyże,
Gdy świt nie gasnął, trąbka jeszcze grała.
Pod hełmem ciągle nieuśpiona ziemia.
I w grobach sprawa wciąż nieutulona.
Polskie cmentarze... to białe cmentarze.
A gdzież ten spokój, gdzie to zamyślenie?
Gdzie jest ta wieczność w drzewach kołysana?
Polskie cmentarze... to białe cmentarze.
W tym wielkim śniegu, co na śpiących spada.
Jest szpadel obok, karabin, siekiera -
W mozolnym życiu i w gorących dziejach.

Zbigniew Jerzyna "Polskie cmentarze"



parafialnej **NIANI** RADY i PORADY

ROZMAWIAĆ Z DZIECKIEM O ŚMIERCI CZY NIE?

Jest listopad, a więc czas wspomnień, myśli i rozmów
o bliskich, którzy odeszli. W mediach, na ulicach,
w naszych domach temat częściej pojawia się temat
śmierci. Dzieci również nie pozostają na niego
obojętne. Może już czas na rozmowę z dzieckiem
o śmierci...? To trudne tematy dla dorosłych a tym
bardziej dla dziecka. To, co możemy zrobić to
przybliżyć je naszym dzieciom. Najważniejsze jest by
nie traktować ich jak tabu. To nie pomoże dziecku
w zrozumieniu śmierci ani oswojeniu się z brakiem
bliskich.

Nikt nie jest w stanie powiedzieć jak należy rozmawiać
z dzieckiem o tych trudnych tematach. Każde dziecko
jest inne, ma inne doświadczenia, inne historie
rodzinne, różne możliwości pojmowania. Pewne jest
jednak to, że trzeba o chorobach, śmierci rozmawiać.
Bowiem to, co nieznane, przemilczane, ukrywane
będzie dla dziecka przerażające, straszne i nie-
zrozumiałe. Dorosłym się wydaje, że nie rozmawiając
o śmierci, nie pokazując jej dziecku, chronią swoich
najbliższych przed bólem, cierpieniem, strachem.
Tymczasem w głowie dziecka pojawiają się pytania,
wątpliwości, na które nie zna odpowiedzi, inni o tym nie
mówią. Choroba, śmierć staje się więc czymś
strasznym, niezrozumiałym. To budzi lęk, który może
objawiać się w życiu dziecka na różne sposoby. Nie
każdy dorosły sam przepracował temat śmierci i dlatego
nie jest przygotowany na taką rozmowę z dzieckiem.
Warto się, więc do niej przygotować. Nie oznacza to
jednak, że ma to być jedna rozmowa i koniec. To nie
wystarczy. By oswoić dziecko z tematem śmierci należy
go wprowadzać sukcesywnie. Ma być to procesem.
Można wskazać dziecku że wszyscy jesteśmy częścią
świata przyrody. Tak jak kwiatki się sieje, potem
kwitną, przekwitają, a potem obumierają tak życie
człowieka na tej ziemi, kiedyś się kończy. Nie należy
mówić dziecku, że to jego nie dotyczy, że nikt nie
umrze, i że to straszna sprawa. To nieuchronne.
I zapewne pojawi się w życiu dziecka w którymś
momencie. Może odejść jakieś zwierzę, umrzeć
koleżanka z przedszkola, ktoś z rodziny zginąć
w wypadku. Śmierć jest jednym z wielu tematów
i aspektów życia. Lepiej, więc temat śmierci włączyć do
innych tematów, na jakie rozmawiamy z dzieckiem.
Oczywiście ważne by dobrać odpowiednie słownictwo
i stworzyć odpowiednią atmosferę. Wiek dziecka
determinuje rozumienie tematu śmierci. Dzieci do

3 roku życia nie są w stanie pojąć, czym jest śmierć. Przedszkolaki najczęściej kojarzą śmierć z rozstaniem, boją się opuszczenia przez rodziców. Śmierć dla nich jest tożsama z "nie poruszaniem się". Coś się nie rusza więc nie żyje - myślą. Dzieci w wieku od 6 do 8 lat zaczynają rozumieć, że śmierć jest nieunikniona i ostateczna. Starsze dzieci zdają sobie sprawę, że jest ona nieunikniona i uniwersalna. Potrafią też zrozumieć przyczyny, co ją spowodowało. Ważna jest atmosfera, którą należy stworzyć do takiej rozmowy. Przede wszystkim ciepło, zrozumienie, zaufanie, bezpieczeństwo. Dziecko powinno czuć, że rodzic jest dla niego wsparciem, wyjaśni mu to, co trudne, zrozumie, przytuli. Jeśli odeszła bliska osoba w rodzinie, albo zwierzątko, porozmawiaj o tym z dzieckiem, daj mu w bezpiecznych warunkach szansę wypłakania, wykrzyczenia, bądź "wypymania" o wszystko. Powiedzenie i usłyszenie czegoś na głos pomaga zarówno dorosłym jak dzieciom. W ten sposób dajemy upust emocjom, bólowi, czasem porządkujemy myśli. Pozwól dziecku jego lęki wyrazić na rysunkach, albo w opowieściach. Bądź czujny i obserwuj czy na rysunkach albo w tych historiach nie pojawiają się koszmary, straszne stwory, szkielety. To może być sygnał, że nadal jest wiele kwestii, które rodzą niepokój i lęki dziecka. Bywa tak, że temat śmierci jest na tyle przerażający, że dzieci boją się zasnąć, moczą się w nocy. Nie bagatelizujmy takich sytuacji. Nie wskazane jest mówić dzieciom o zmarłej osobie, że zasnęła. Będą dopytywać, kiedy się obudzi. Może to też spowodować strach przed kładzeniem się co wieczór spać. Tłumaczenie, że zmarła osoba wyjechała w podróż albo jest w szpitalu również nie pomoże. Dziecko zapewne będzie się dopytywało o tą osobę, kiedy wróci, może też obawiać się wizyt u lekarza. Choć to najtrudniejsze, ale trzeba mówić prawdę. W delikatny, bezpieczny, zrozumiały dla dziecka sposób, nawet, jeśli dotyczy to śmierci matki, ojca, rodzeństwa czy nawet śmierci jego samego, jeśli jest chore. Nikt nie jest w stanie dokładnie pokazać jak należy rozmawiać z własnym dzieckiem o tym, że niedługo odejdzie jego mama albo ono samo. Kluczem na pewno jest miłość, wyrażanie jej, pokazywanie jej ciągłości, że mimo że ludzie odchodzą fizycznie to zostają w naszych sercach, myślach, wspomnieniach i ich miłość do nas i nasza do nich trwa. Ważne jest też zapewnianie, że zawsze się będzie blisko i wyjaśnianie, opowiadanie o czułości, bliskości, odpowiadanie na wszystkie nawet te najtrudniejsze pytania. Dla rodzin wierzących w Boga, zapewne pomocne są opowiadania o niebie, o tym, że tam wszyscy się spotkają.

„Śmierć jak okręt na bezkresnym morzu”. Jednym z piękniejszych sposobów osławiania dzieci ze śmiercią i tłumaczeniem im odchodzenia innych ludzi, jaki znam jest alegoria okrętu na morzu. Gdy obserwujemy okręt na morzu widzimy, że on stopniowo się oddala, z czasem jest coraz mniejszy, w końcu tracimy go z oczu, znika za horyzontem. Mimo, że my go nie widzimy, on nadal jest i płynie dalej.

/na podstawie książki Ch.Schaefer, T.Foy DiGeromino:
Jak rozmawiać z dzieckiem o bardzo ważnych sprawach/

Stanowisko Kościoła wobec obchodów „święta Halloween”

Umiłowani w Chrystusie Panu Bracia i Siostry, zbliża się Uroczystość Wszystkich Świętych, której liturgiczne obchody przypominają nam chrześcijańskie powołanie do świętości. Ze względu na postępującą promocję okultyzmu i magii w środkach przekazu, w środowisku szkolnym i w społecznościach lokalnych z okazji tzw. „święta Halloween” pragnę przypomnieć fakty dotyczące tego obchodu oraz stosowną naukę Kościoła.

Korzenie „Halloween” sięgają pogańskich obchodów święta duchów i celtyckiego boga śmierci. Autor „Biblii Szatana” i twórca współczesnego satanizmu Anton Lavey stwierdził, iż noc z 31 października na 1 listopada jest największym świętem lucyferycznym. Kroniki policyjne potwierdzają wzmożoną liczbę aktów przemocy o charakterze okultystycznym, nasilających się w tym właśnie czasie. Kościół ostrzega przed angażowaniem się w jakiegokolwiek formy okultyzmu i magii. Nauczanie to znajdujemy w Katechizmie Kościoła Katolickiego (p. 2116 i 2117), w dokumencie Stolicy Apostolskiej „Jezus Chrystus dawcą wody żywej” (Watykan, 3 lutego 2003 r.), w Nocie Duszpasterskiej Konferencji Episkopatu Toskanii (Florencja, 1 czerwca 1994 r.) oraz w zwyczajnym nauczaniu biskupów.

Wdrażanie dzieci, młodzieży i części dorosłych w przyzwolenie na praktyki okultystyczne, choćby pod pozorem zabawy („przekupywanie duchów”) należy w świetle powyższych faktów uznać za niezgodne z nauką Kościoła. Pogańskie w swojej istocie obchody wigilii Uroczystości Wszystkich Świętych praktykowane przez ludzi uznających się za chrześcijan zubażają ich duchowo. Odwraca się uwagę od naśladowania świętych i błogosławionych, a skłania się do przyjęcia zbanalizowanej wizji świata nadprzyrodzonego.

Na owocne przeżywanie Uroczystości Wszystkich Świętych i Dnia Zaduszego z serca wszystkim błogosławieć,

Sławoj Leszek Głódź Arcybiskup

więcej na stronie:
www.parafiaborowiec.pl

Tam jest najwięcej dusz,
które nie dowierzały, że jest piekło ...
Święta Siostra Faustyna (dzienniczek 741)

Listopadowi święci w polskiej tradycji

Listopad to miesiąc, gdzie przewija się grono znanych i lubianych świętych, którzy w tradycji polskiej ustalili już od najdawniejszych czasów nieprzemijające zwyczaje.

Trzej święci nie pozwalają o sobie zapomnieć w pierwszych tygodniach listopada. Są to Hubert, Marcin i Eustachy. Hubert zajmował się myśliwymi, mając do pomocy Eustachego. Legendy średniowieczne przypisywały to jednemu, to drugiemu z tych mężów pogoń za jeleniem, któremu nagle błysnął spośród gałęzi świetlisty krzyż (tak się nazywa rogi jelenie.)

W cudownych opowieściach te krzyże i inne święte znaki ukazywały się często innym myśliwym. Na przykład Władysław II, upolowawszy jelenia dojrzał kielich, Hostię i Baranka na niebie i to nim tak wstrząsnęło, że na tymi miejscu założył miasto Wieluń – nazwa pochodzi od słowa jeleń. Z kolei Bolesławowi Krzywoustemu ukazał się dziwny jeleń, przemówił ludzkim głosem i sprawił, że król ufundował kościół tam, gdzie dzisiaj jest Jelenia Góra.

Panowie polscy: magnaci, królowie i biskupi uwielbiali polowania szczególnie na grubego zwierzę i oni mieli tylko takie prawo, co z czasem zostało ograniczone, bo coraz mniej było zwierzyny. Już w Średniowieczu bowiem zwrócono uwagę na ochronę środowiska. Wydawano nawet ustawy ograniczające poczynania dewastujące środowisko i chroniące ginące okazy zwierzyny.

Święty Hubert do dziś znany jest jako patron myśliwych, który zmienił swe hulaszcze życie, skierował je ku sprawom duchowym i uczył mądrego obcowania z przyrodą. Jego kult trafił na ziemie polskie w XV w. Święto to czczone jest uroczystymi łowami, odprawiane są Msze św. w intencji myśliwych, odbywają się pikniki.

11 listopada swoje święto ma św. Marcin, który czczony jest od wieków w wielu krajach Europy. Syn rzymskiego legionisty, zanim został biskupem prowadził życie pustelnika we Francji, gdzie ufundował klasztor. Był niezwykle skromny i nie chciał zostać papieżem. Legenda głosi, że gdy go chciano wybrać na papieża ukrył się wśród gęsi, które go gęganiem zdradziły. Podobno później, przyjąwszy tę godność, w czasie głodu kazał piec gęsi, którym stary Rzym, pamiętając o swym ocaleniu, od dawna przyznawał status heroin. Stąd też tradycja, sięgająca czasów dawnej Polski, że „na Marcina” trzeba mieć zawsze pieczoną gęś. Z kości gęsi gosposie snuły wróżby: jeśli te kości były białe, oznaczało to zimę śnieżną, jeśli czerwone mroźną, a jeśli ciemne deszczową. Inna wróżba z nim związana kryje się w przysłowiu: „Święty Marcin po wodzie, Boże Narodzenie po lodzie...”

Świętymi kończącymi ten miesiąc są: święta Katarzyna i święty Andrzej. Wieczory poprzedzające ich święta stawały się, i do dziś tak jest, czasem różnych wróżb. W te jesienne wieczory, zwłaszcza w wigilię świętego Andrzeja, panny chciały się dowiedzieć

wszystkiego w sprawach swego zamążpójścia. Było więc lanie wosku, wsadzanie gałązek wiśni do wazonu, chowanie karteczek do łóżka z imionami wybrańców lub pod talerze, by potem wyciągnąć upragnione imię ...Tak więc miesiąc listopad, to miesiąc pod znakiem świętych, którzy znaleźli miejsce w tradycji polskiej.

Opr. Halina Danieluk

Ratujmy dusze w czyśćcu cierpiące

Objawienie Boże poucza nas, że grzechy pociągają za sobą kary, a łagodzone są przez cierpienie, trudy życia, czy też przez śmierć (por. Rdz 3, 16-19; Rz 2,9). Chrześcijanin popełniający grzechy otrzymuje w sakramencie pokuty odpuszczenie win, natomiast pozostaje jeszcze tzw. kara doczesna. Darowanie kary doczesnej określa się terminem „odpust”, którego uzyskanie zakłada szczerą wewnętrzną przemianę oraz wypełnienie przepisanych uczynków. Odpust jest częściowy lub zupełny, w zależności od tego, czy uwalnia od kary doczesnej w części lub całości. Paweł VI zniósł odpusty określone konkretnym czasem (np. liczbą dni lub lat), ponieważ w wieczności nie ma czasu. Wierny może uzyskać odpust częściowy lub zupełny tylko za siebie lub ofiarować go za zmarłego, ale za nikogo z żyjących, ponieważ każdy człowiek sam jest w stanie dokonać przemiany swojego życia i wypełnić wymagane do otrzymania odpustu warunki. Odpust zupełny można uzyskać tylko jeden raz w ciągu dnia, poza pozostającymi w obliczu śmierci, natomiast odpusty częściowe można uzyskiwać w ciągu jednego dnia wielokrotnie.

WYKAZ ODPUSTÓW KOŚCIOŁA
KATOLICKIEGO na:

www.parafiaborowiec.pl

Warunki zyskania odpustu są następujące:

- 1) pobożne nawiedzenie kościoła lub kaplicy,
- 2) odmówienie "Ojcze nasz" i "Wierzę w Boga",
- 3) dowolna modlitwa w intencji Ojca św.,
- 4) Spowiedź i Komunia św.

W dniach 1 - 8 listopada można także pozyskać odpust zupełny za nawiedzenie cmentarza pod wyżej wymienionymi warunkami. W pozostałe dni roku za nawiedzenie cmentarza pozyskuje się odpust częściowy.





Z NOTATNIKA PROBOSZCZA

Drodzy czytelnicy naszego parafialnego miesięcznika! To już dziewięć lat od mojego przyjazdu do Borówca. Czas by podzielić się moimi wspomnieniami z początku tworzenia parafii w Borówcu. Spisywałem ważne wydarzenia w moim kalendarzu z lat 2003 i kolejnych. Z nich będę czerpał wspomnienia i dzielił się już historią z czytelnikami.

Był pamiętny słoneczny dzień 26 maja 2003 roku - Dzień Matki. Przygotowywałem dekoracje kwiatowe przed obrazem Matki Bożej Częstochowskiej na wieczorny apel maryjny, który odprawialiśmy codziennie w maju w parafii św. Józefa w Lesznie, gdzie byłem wikariuszem. Do kościoła wszedł zatroskany proboszcz ks. Tomasz Morasz i powiedział mi, że przed chwilą odebrał telefon z Kurii od sekretarza arcybiskupa, że mam się wstawić w Piątek o godz. 10.00 przed arcybiskupem. Przez chwilę nic nie mówiłem, w milczeniu uklękliśmy przed ołtarzem i modliliśmy się o dobre rozwiązanie tej ważnej sprawy. Proboszcz powiedział: „Wiesz, co to oznacza? Jeśli wezwany jesteś przez arcybiskupa, to na pewno idziesz na probostwo, a minie tu zostawisz, a ja miałem tyle planów ...”. Dodał jeszcze komentarz co do dalekowzroczności biskupów. Przez kolejne dwa dni byłem cały w napięciu i z wieloma pytaniami. Gdzie mnie pośle, od kiedy, a tu już zaplanowane wakacje z dziećmi, ministrantami, piesza pielgrzymka na Jasną Górę, jak to wszystko pogodzić? Przyszedł pamiętny piątek. Rano odprawiłem mszę św., pomodliłem się przed figurą św. Józefa, prosząc o pokój w sercu. Jadąc do Poznania, zadawałem sobie pytanie: a może tu nie chodzi wcale o nową parafię, tylko może jakieś sprawy z poprzednim proboszczem, który odszedł na emeryturę? Zadzwoiłem do moich kolegów Zbyszka i Waldka, prosząc o modlitwę. Gdy przybyłem do pałacu arcybiskupa, ksiądz sekretarz (mój kolega z lat seminaryjnych) uśmiechał się dziwnie nic nie zdradzając, tylko rzekł: poczekaj tu w saloniku, jak cię zawołam, to pójdziesz na rozmowę. Jesteś czwarty w kolejce dodał – „Bądź dobrej myśli”. Kiedy zostałem wezwany, ks. arcybiskup przywitał mnie serdecznie, wypowiedział kilka życzliwych słów pod moim adresem o pracy w Lesznie, a w szczególności zaangażowania w przygotowanie koronacji obrazu Matki Bożej w Lubasz, następnie przeszedł do sedna sprawy mówiąc dosłownie: „Chcemy księdzu powierzyć proboszczowanie w Poznaniu, parafią św. Rocha”. Patrząc na moją reakcję. Ja przez chwilę nic nie mówiłem, szukałem myślami umiejscowienia tej parafii. Po chwili uświadomiłem sobie, że to przecież Rataje i ośrodek akademicki, coś mi tu nie pasowało. Po chwili namysłu odpowiedziałem: Ja się księżę arcybiskupie do Poznania

nie nadaję. Wtedy usłyszałem odpowiedź: „Biskupi mówią, że ksiądz sobie poradzi. Nie chcę od razu odpowiedzi niech ksiądz przemyśli, ale radzę nie za długo myśleć”. Wychodząc na korytarz, spotkałem księży; sekretarza i ks. Bogusza, który był rzecznikiem prasowym Kurii. Zapytali mnie czy się zgodziłem? A ja im mówię, co mi powiedział arcybiskup. Oni zdziwieni wiedząc już wcześniej, który z księży jest do czego wyznaczony powiedzieli - arcybiskup się pomylił z nazwiskami, ty masz iść budować kościół do Borówca. Arcybiskup wezwał mnie ponownie, przepraszając za zaistniałą pomyłkę, nakreślił mi tym razem więcej szczegółów mówiąc dosłownie: „Tam trzeba się wziąć - z kopyta do pracy”, dodał: „Najlepiej by było, gdyby ksiądz zamieszkał w Borówcu, a do Kórnika dojeżdżał. Będzie ksiądz miał katechezę w Gimnazjum”. Ksiądz arcybiskup dodał, że więcej informacji przekaze mi ks. biskup Fortuniak. Wychodząc z pałacu wstąpiłem do katedry, a następnie chciałem się spotkać z moim przyjacielem ks. Tadeuszem, który był moim wychowawcą w seminarium i radziłem się go nie jeden raz. Ksiądz Tadeusz, wyjechał i miało go nie być przez tydzień. W drodze powrotnej wstąpiłem do księdza Mirka mojego kolegi seminaryjnego, a wikariusza w Kórniku. Był bardzo zaskoczony moją wizytą, a szczególności moją fraszobliwą miną. Kiedy opowiedziałem, że wracam od arcybiskupa z decyzją tworzenia parafii w Borówcu, ksiądz Mirek (pamiętam jakby to było dziś) powiedział: „O kurcze, ale cię załatwili...”. Następnie nakreślił mi całą historię sprawy Borówca. Mocna kawa, którą piłem z księdzem Mirkiem podniosła mi ciśnienie jeszcze bardziej. Wsiadliśmy do samochodu i ks. Mirek pojechał pokazać mi Borowiec.

CDN

Zachęcam do przeczytania...

Polecam dziś piękną książkę o istocie kobiecości, o pragnieniu życia - o poznaniu jego smaku i głębi. Trzydziestoparoletnia powieściopisarka - autorka tej książki - zdrowa, pełna energii, odnosząca sukcesy zawodowe, szczęśliwa w życiu prywatnym... Jest przekonana, że to ona sama stanowi o własnym życiu i ciele. Decyduje się na urodzenie dziecka. Ten fakt zmienia wszystko w jej życiu i zmienia też ją samą. Zadaje sobie pytanie: Czy odważyłabym się zająć w ciążę, gdybym zawczasu wiedziała jak dalece przyjsie synów na świat zmieni moje ciało? Jej odpowiedź brzmi: Owszem, tak. Po tysiącokroć tak. Codziennie uważam się za szczęściarę, że ich mam.

Susan Johnson

"JESTEM INNA, JESTEM LEPSZA"

Polecam J.Cz.

KALENDARIUM

czyli CO W PARAFII

9 XI (Piątek) godz. 19.00 – spotkanie z gościem.

Temat „ Małżonkowie przekazicielami wiary ”

– zaproszeni są wszyscy małżonkowie.

11 XI – Święto Niepodległości.

Po mszy św. o godz. 10.00 – pieśni patriotyczne.

Po mszy św. o godz. 11.30 - modlitwy za poległych

w obronie Ojczyzny przy obelisku pamięci.

Z życia parafii

Sakrament Chrztu Św. przyjęli:

* Mikołaj Ksawery Śniadowski - Borowiec

* Kacper Filip Chapowski – Kamionki

* Blanka Zuzanna Berezińska – Borówiec

Do wieczności został powołany

Śp. Antoni Kazimierz Panwic - Borowiec

Wieczny odpoczynek...

Słowo na listopad! Mądrość czyśćca.

(Według Ks. Jana Twardowskiego.)

Pierwszego listopada obchodzimy radosną uroczystość Wszystkich Świętych. Na przekór każdym złym czasem Kościół przypomina niezliczonych świętych – i kanonizowanych, i niekanonizowanych, zapomnianych. Narzekamy na zło na świecie, a tyle jest ukrytego dobra. (.....)

Dzień Zmarłych jest równie pogodny jak dzień Wszystkich Świętych. Jest to dzień modlitw za cierpiących w czyśćcu. W czyśćcu cierpi ten, kto jest już zbawiony. Musi jednak jeszcze cierpieć, aby w ogniu cierpienia oczyścić pozostałości grzechu przed całkowitym spotkaniem z Bogiem. Od wieków istnieje tradycja prośby umarłych o modlitwę żywych w ich intencji. Czytamy na nagrobkach: „ Prosi o „Zdrowaś Maryjo...”, „Prosi o pacierz...”.

Święty Augustyn pisał, że od cierpiących w czyśćcu możemy się uczyć wielkiej mądrości. Cierpiący w czyśćcu uczą nas widzieć sens w cierpieniu. Człowiek na ziemi, kiedy cierpi, nie wie, dlaczego cierpi. Ten, kto cierpi w czyśćcu, wie. Cierpi, ale każdą sekundą cierpienia zbliża się do Boga.

Modlimy się za zmarłych, ale i oni mogą nam pomóc. Są bliżej Boga niż my. Iluż jest świętych pomiędzy nimi. Święty Jan Vianney modlił się nie tylko za zmarłych, ale i do nich. Modlitwa wielka i tajemnicza – modlitwa wzajemnie sobie udzielanej pomocy we wspólnocie świętych.

Ten, kto modli się za zmarłych, doświadcza w życiu wielu łask.



Święty Jan Boży.

*„Wszyscy jesteście aniołami z jednym skrzydłem.
Możemy latać kiedy obejmujemy drugą osobę.”*

Z kolei żyjący w XVI w. św. Jan Boży, który samotnie prowadził rodzaj przytułku dla najbiedniejszych, opuszczonych ludzi (jest patronem szpitali i chorych), zabłąkał się pewnej nocy za potrzebną w domowych posługach wodą, której gdy odmówiła pobliska studnia, należało jej przynieść z miejsca oddalonego na niemałą odległość.

Gdy zatem św. Jan powrócił obciążony dwoma dzbanami, znalazł jednak wykonane te obowiązki, które sam zwykł czynić, tj: zamieciona miotłą podłogę, zasłane łóżka, umyte naczynia. Chorzy pytani zaś, przez kogo to zostało uczynione, jednogłośnie wszyscy odpowiedzieli tak samo, że to on dokonał tego wszystkiego, a nie nikt inny. Jednak on rzetelnie świadomy siebie jak daleko odszedł w poszukiwaniu wody, rzekł upierającym się w swoim twierdzeniu chorym:

„Prawdziwie, Bracia, bardzo Bóg kocha ubogich, skoro do posługiwania im odsyła także Swoich Aniołów”

A ten, który przyjął postać Jana, był zapewne Rafałem Archaniołem, gdyż – jak się dalej okaże – kiedyś powiedział on Janowi, że od Boga jest posłany, aby był jemu pomocą w posłudze chorym.

Był ten przypadek następnie rozpowszechniony licznymi kazaniami w mieście i pobudził licznych mieszkańców, aby naśladowali zajęcia Aniołów, stając się usługującymi chorym. Przez co Jan zyskał współtowarzyszy, z których posłał najodpowiedniejszych, jako naśladowców zwyczaju swego życia i cnót (a w ten sposób powstał posługujący chorym Zakon Braci Miłosierdzia, popularnie zwanych Bonifratrami, czyli Dobrymi Braćmi).

Wybór tekstów i komentarz Halina Danieluk

Redakcja: Parafia M.B. Królowej Rodzin w Borówcu,
tel. 61 8 190 805, ul. Poznańska 107.

Redagują: ks. G. Gałkowski, H. Danieluk, H. Drzymała-Celichowska,
J. Czechowicz, M. Janowska, D. Pietrzak, O. Urbańska.